

EDMUND KOSZNIK



Official Number	780477
Rank	polski: plut.strzel.pokł./300 DB/ brytyjski: F/Sgt
Date of birth	1920-04-13
Date of death	1944-06-24
Cemetery	Newark-Upon-Trent Cemetery Wsp. 53.068516, -0.798425
Grave	War Graves Plot Section M Grave 321.
Photo of grave	A photograph of a white, upright gravestone for Edmund Kosznik. The stone is set in a grassy area with some foliage. The inscription on the stone reads: "PLT E. KOSZNIK 300 SQDN 24TH JUNE 1944" and "POLISH FORCES". Below the text is a relief carving of a Polish eagle (Wizyta). The stone is slightly weathered and has some small plants growing around its base.
Country	Wielka Brytania
Period	II Wojna Światowa

Source

"Księga lotników polskich..." O. Cumft, H.K. Kujawa

"Ku czci..." Zbiorowa

"Polskie Siły Powietrzne... T.J. i Anna Krzystek

Biogram: Tomasz Staniszewski

Urodzony w Kościerzynie 13.04.1920, syn Józefa i Klary- właścicieli działającej wówczas i znanej także po wojnie piekarni przy ulicy Młyńskiej w Kościerzynie. Edmund wymarzył sobie karierę wojskową w siłach powietrznych II RP. W 1939 roku odbywał służbę jako radiotelegrafista naziemny w 41. Eskadrze Rozpoznawczej w Toruniu. 24. sierpnia żołnierze dostają rozkaz opuszczenia koszar pociągiem. Z jednostki wywożono wówczas ciężarówkami i wagonami amunicję i sprzęt, przeznaczone do szykowanej już wtedy niewątpliwie obrony stolicy. Wybuch wojny zastaje go podczas pełnienia warty na lotnisku polowym w Nowym Dworze koło Warszawy, gdzie jest świadkiem pierwszej w swoim życiu bitwy powietrznej. Z fascynacją obserwuje punkty na niebie ponad stolicą i przysłuchuje się odgłosom warczących silników i karabinów maszynowych walczących maszyn. Przez kilka pierwszych dni września lotnicy polscy podejmują raczej umiarkowane działania wobec Niemców, którzy zdobywają coraz większą przewagę nie tylko w powietrzu, ale i na lądzie. 5. września wojskowi przenoszą się na kolejne lotnisko polowe we wsi Zielonka. Po drodze słychać wybuchy bomb i ryk syren z bombardowanej stolicy, a na drogach roi się od uchodźców i kolumn wojskowych. Żołnierze opuszczają Zielonkę 7. września wieczorem i ciężarówkami posuwają się coraz dalej na południowy-wschód. 13. września przejeżdżają przez ruchliwe od cywili ulice Brześcia nad Bugiem, gdzie lotnisko zastają już zniszczone. Jadą więc dalej: 16. września docierają do Zbaraża, 17. mijają Buczacz, gdzie mieszkańcy opowiadają o ostrzeliwaniu cywilów przez radzieckie lotnictwo. Tego samego dnia docierają w okolice Kołomyji. Polak, mieszkaniec tamtych stron, ostrzega ich przed bandami nacjonalistów ukraińskich, którzy atakują przejeżdżających polskich żołnierzy. Dzięki tej informacji i wzmożonej czujności unikają zasadzki i przepędzają partyzantów. Domy w Kołomyji ustrojone są już czerwonymi flagami. Żołnierze dowiadują się o wkroczeniu Sowietów od wschodu. Dnia 18. września popołudniu oddział dociera do granicy Polsko-Rumuńskiej w miejscowości Śniatyń, gdzie żołnierze są internowani. Przez kilka dni pozostają w okolicach miasteczka Czerniowce. Wspomina, że miejscowa ludność jest dla nich uprzejma i częstuje ich jedzeniem. Po kilku dniach Kosznik z towarzyszami opuszcza te okolice pociągiem podstawionym przez władze rumuńskie. 25. września trafili do obozu w miejscowości Slatina, do byłych baraków piechoty rumuńskiej. Obozowe życie umilały "lewe" wypadki do miasteczka po przekupieniu wartownika, gdzie Polacy poznawali miejscowych przy kawie czy mocniejszym napitku. 26. października z Kosznikiem kontaktuje się kapelan, który przedstawia mu plan ucieczki z obozu internowania. Za pomocą przekupstwa Edmund opuszcza obóz i udaje się do pobliskiego hotelu, gdzie spotyka innych żołnierzy polskich. Od pewnego jegomościa, zapewne oficera wywiadu, dostają cywilne ubrania i paszporty na fałszywe nazwiska. Odstawieni zostają na pobliski dworzec, otrzymują bilety do Bukaresztu i polecenie aby kierować się do ambasady polskiej. Tam kolejne przebranie i bilety w dalszą drogę. 28. października docierają do nadmorskiego Belczik w Bułgarii. Na miejscu każdemu "przydzielany" jest w "papierach" zmyślony zawód, a wizy wyjazdowe wystawiane są do Syrii.

Kosznik wraz z wieloma kolegami ze swojej eskadry z Torunia zaokrętowany zostaje na statku "Patris" i 5. listopada wypływa w rejs, którego celem jak się potem okazuje jest kontrolowana przez Brytyjczyków Malta. Po kilku dniach spędzonych na wyspie, 16. listopada wypływają podstawionym przez Anglików liniowcem przekształconym na okręt do przewozu wojsk "Frankonia" do Marsylii, do której docierają trzy dni później. Przez okres kilku miesięcy Polacy stacjonują pod Lyonem. Wzbiera w nich nienawiść do Niemców, podsycana artykułami w gazetach, czy opowieściami kolegów o popełnianych na Polakach zbrodniach. Nie mogą doczekać się zemsty w przestworzach. Święta Bożego Narodzenia spędzają wśród Polonii w Saint Etienne, wspominając spokojne Święta sprzed roku. Przed Nowym Rokiem Kosznik otrzymuje rozkaz wyjazdu do Anglii w charakterze radiotelegrafisty-strzelca powietrznego. Jest nieco rozczarowany tą wiadomością, ponieważ od zawsze chciał być pilotem. Dnia 2. lutego 1940 roku w końcu przekracza Kanał La Manche. Kościerzak przechodzi liczne szkolenia, w tym szkolenie lotnicze w bazie RAF w Bramcote. 23. kwietnia 1941 roku, podczas jednego z nocnych lotów szkoleniowych samolot, którym leci zahacza o linę balonu zaporowego i rozbija się. Kosznik jest jedynym z sześciuosobowej załogi, który przeżywa katastrofę. Po pobycie w szpitalu i rekonwalescencji, wraca do lotów szkoleniowych w listopadzie 1941 roku. W Muzeum Ziemi Kościerskiej część wystawy stałej poświęcona jest Edmundowi. Składają się na nią oddane przez rodzinę: pamiątki z okresu sierpień 1939-luty 1940 (jeden z kilku? pozostałych niestety brak), parę zdjęć, odznaka i legitymacja 309. myśliwsko-rozpoznawczego Dywizjonu Współpracy Ziemi Czerwińskiej, przyznana mu 9.01.1943. W jednostce tej służył, co udało się ustalić, już od lutego 1942 roku. Służba w formacji wpisywałaby się częściowo w opowieści rodzinne, według których Edmund był pilotem myśliwca, ponieważ Dywizjon 309 zajmował się m. in. przechwytywaniem samolotów wroga w przestrzeni powietrznej nad Wielką Brytanią. Jednak moim zdaniem pilotem nigdy nie został. Zgodnie ze szkoleniem, które przeszedł i otrzymanymi rozkazami pełnił funkcję strzelca-radiooperatora. Przemawiać za tym może fakt, że samolotami używanymi w jednostce podczas jego służby były Westland Lysander - dwuosobowe maszyny ze stanowiskiem strzeleckim z tyłu. Tam zapewne zasiadał Edmund. W pierwszej połowie 1943 roku do służby w Dywizjonie 309 weszły jednoosobowe P-51 Mustang, a Kosznik, po ponownym przeszkoleniu bojowym w 18 OTU w Bramcote w październiku 1943, przeniesiony zostaje do 300. Dywizjonu Bombowego Ziemi Mazowieckiej. Podczas kilku lotów w lutym 1944 roku, latając bombowcem Vickers Wellington Mk X, "sądzi warzywka". Tym zwrotem określano w RAFie zrzucanie min morskich z samolotu. Wiele z kryptonimów akcji brało nazwy od roślin, często ogrodowych. Miny stawiano na często uczęszczanych szlakach, lub w pobliżu portów. Loty takie były dosyć niebezpieczne, ponieważ maszyna musiała zejść na nisku pułap, ok. 400-600m, i lecieć z niższą prędkością aby celnie "posadzić" swój ładunek na wodzie i nie rozerwać spadochronu, na którym mina opadała. Ułatwiało to artylerii przeciwlotniczej trafienie. Operacje tego typu miały na celu zgranie się nowych załóg w dywizjonach bombowych. W kwietniu 1944 Dywizjon otrzymuje nowe maszyny - Lancastery III. Kosznik wraz ze swoją załogą odbywa pierwszy lot bojowy tego typu samolotem 27. maja - bombardują Akwizgran. Z początkiem czerwca Dywizjon 300. włącza się aktywnie w przygotowania do lądowania Aliantów w Normandii. Ilość lotów bojowych zwiększa się. Bombardowane są cele powiązane z Operacją Overlord, których zniszczenie uniemożliwić ma zarówno atakowanie wojsk Sprzymierzonych, jak i opóźnić ruch wojsk Osi: Sangatte nieopodal Calais (4.

czerwca), bateria artylerii w Crisbecq (5. czerwca), węzeł kolejowy w Acheres (6. czerwca), stacja rozrządowa w Evreux (9. czerwca), Gelsenkirchen (12. czerwca), La Havre (14. czerwca), most w miejscowości Aulnoie (17. czerwca; zrzut bomb zostaje odwołany w czasie trwania zadania z powodu słabej widoczności nad celem), stacja rozrządowa w Reims (22. czerwca). Dnia 24.06.1944 Kosznik jest na pokładzie jednego z samolotów biorących udział w misji mającej na celu zniszczenie placu budowy wyrzutni rakiet V1 w miejscowości Les Hayons. Już pod koniec 1943 roku III Rzesza zintensyfikowała działania mające na celu budowę dziesiątek takich platform na terenie Francji, Holandii i Belgii, aby wystrzeliwać z nich rakiety w stronę Londynu i osłabić morale Anglików. Jednak pierwsza "latająca bomba" dosięgła stolicy Zjednoczonego Królestwa dopiero 12. czerwca 1944 roku. Po zrzucie swojego ładunku Avro Lancaster którym leci Edmund dostaje się pod ostrzał niemieckiej artylerii przeciwlotniczej w okolicach celu. Dwa silniki na sterburcie maszyny zostają uszkodzone. Pilotowi bombowca, Zygmuntowi Badowskiemu, udaje się dolecieć nad Wielką Brytanię na pozostałej sprawnej parze silników. Samolot wykonuje poprawnie krąg nadlotniskowy nad pasem lotniska macierzystego w Faldingworth, jednak maszyna gwałtownie wytraca wysokość, wpada w ruch wirowy i rozbija się w polu pomiędzy miejscowościami Lissington i Linwood w Lincolnshire. Bombowiec płonie doszczętnie, a w katastrofie ginie cała siedmioosobowa załoga. Wiele źródeł podaje, że celem ataku z 24. czerwca było Les Hayons w Belgii, gdzie rzeczywiście powstała platforma dla rakiet V1, której pozostałości można oglądać do dzisiaj. Jednak po głębszej analizie faktów uważam informację tą za błędną. Moim zdaniem celem ataku było Les Hayons we Francji, leżące pomiędzy miastami Saint-Saëns i Neufchâtel-en-Bray. Po pierwsze, w dzienniku dywizjonu napisane jest, że cel znajduje się w Pas-de-Calais. Dodatkowo, w raportach znajdują się wzmianki o ciężkim ostrzale przeciwlotniczym, którego doświadczyły maszyny przelatując nad Dieppe. To miasto portowe znajduje się w linii prostej pomiędzy lotniskiem Faldingworth a miejscowością Les Hayons wskazaną przeze mnie w powyższym tekście. Uważam, że piloci nie nadrabialiby przynajmniej 150km drogi nad terytorium wroga żeby przelecieć nad Dieppe wracając z Belgii. Edmund Kosznik pochowany zostaje z wojskową asystą honorową na cmentarzu wojskowym w Newark-on-Trent dnia 28. czerwca 1944. Ceremonii przewodzi kapelan dywizjonu, ks. kapitan Franciszek Kącki. Pośmiertnie zostaje odznaczony dwukrotnie Medalem Lotniczym. W Muzeum w Kościerzynie znajduje się jeszcze jedna pamiątka po Edmundzie. Jest to list pożegnalny zaadresowany do rodziców. Młody lotnik wyraża w nim nadzieję, że nie przyniósł im swoim życiem wstydu, dziękuje im za otrzymane wychowanie, a także wypowiada swoje ostatnie życzenie, którym jest możliwość oddania życia za ojczyznę.